Nr. 34. Kraków Sobota, 12 lutego 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi **CODZIENNIE** o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca : Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

„Twarde ludzie"

(z dziejów ucisku kościoła pod Moskalem).

Grabież kościoła katolickiego w Opolu (gubernja siedlecka) to nowy gwałt moskiewskiego czynownictwa wobec ludu polskiego, o pomstę wołający. To nowe ogniwo w łańcuchu udręczeń i prześladowań, na jakie narażony jest lud polski, jęczący pod rosyjskim knutem. Trzechtysięczna rzesza włościan — żarliwych katolików, obrabowana w sposób niegodziwy przez czynownictwo, wielkim głosem domaga się przywrócenia katolickiej świątyni w Opolu, kędyby na swoją dolę okrutną pożalić się było można i wszystkie bóle i udręki, jakich los nie szczędzi, zanieść przed tron Najwyższego.

Katolicki kościół zamknęli Moskali jeszcze w roku 1885, pozbawili tamtejszych katolików możności uczestniczenia w nabożeństwach i zamienili go na cerkiew. W ten sposób wieś Opole, zamieszkała w przeważnej większości przez katolików, ma aż dwie prawosławne cerkwie, a nie posiada kościoła katolickiego. Oprócz maleńkiej kapliczki, ofiarowanej przez dwór, a mogącej zaledwie kilka osób pomieścić, nie mają katolicy opolscy innej świątyni. Kiedy niedziela nadejdzie, huczą od wczesnego ranka cerkiewne dzwony, a z kapliczki katolickiej nawołuje maleńki, jękliwy dzwonek. Na jego wezwanie ciągną do Opola nieprzeliczone rzesze wiernych, których nie pomieści ta maleńka świątynia. Zalegają więc ogród i żarliwe zanoszą modły.

Ale za to prawosławnym w dawnym kościele katolickim swobodnie i przestronno. Bo nawet i prawosławni nie wszyscy chodzą do cerkwi — jak opowiadali ludzie z Opola współpracownikowi *„Słowa"*, który tamtejsze zwiedzał strony.

— Co im tam po nabożeństwie, wiary nijakiej nie mają. Dla interesu tylko, dla ziemi, przeszli oni na prawosławie. I nie wierzą w nic. A jak pójdą do cerkwi na nabożeństwo, to tylko po to, żeby wyśmiewać wszystko.

W przestronnej izbie, przy dużym stole, posadzili mnie gospodarze opolscy. Stoją przedemną poważni i skupieni. Twarze pełne spokoju, wyraziste oczy zdają się mówić.

— Wytrzymamy w biedzie naszej. Jakżeż, może być tak na świecie, żeby nasz kościół polski zabrano — mówi najstarszy z nich. — Przecież od wiek wieku był nasz. I do dziś jeszcze w nim leżą prochy polskich panów Szlubowickich. A choć tablice kazano zamazać wapnem, to my wiemy przecież, jaka jest prawda. — To jest nasz kościół! — dorzuca drugi. — My wierzymy, że powróci do nas. My przetrzymamy. Bo przecież jest prawo na to,.. prędzej czy później.

— Powiadają ludzie, że nowy kościół się będzie budować. Ale nam się przynależy ten dawny, bo to nasz.

— W naszej wsi jest połowa prawosławna. Zdurzyło ich i boją się, ale po pod Sosnowice. Wisznice, Antopol, to już sami katolicy. I nam wszystkim nabożeństwo potrzebne i sakramenty przenajświętsze. Bo my dobrze swej wiary świętej pilnujem. Nie mało nacierpieli tu nasi. Ot, ojciec mój w chersońskiej pomarł gubernji. A ja, ja za to, że syna ochrzciłem za granicą, ojcowizna poszła na sztrafy.

— A jak kościoła nie dadzą, a jak trzeba będzie znowu kary płacić? — zapytałem.

— Przetrzymamy my wszystko! — padła spokojna odpowiedź.

A gospodarz chaty pochylił ku mnie głowę, spojrzał przenikliwie i zaczął mówić powoli a dobitnie:

— Widzicie, mój panie, jak chcecie prawdy, to jest tak: Nam to już dzisiaj nic nie straszne. Widzicie, mój panie, z pokolenia my takiego, co cierpiało niemało. Kto miał od wiary naszej świętej odejść, odszedł. Kto był niewytrzymały, ten zginął. A zostali przy naszej wierze tacy, którym nie zostało nic na tym świecie. Chyba śmierć tylko. I my się przy naszej wierze utrzymamy. Pańskimi gruntami też się dzielić nie będziemy, bo nam nie potrza, swojego jest dość. A jak grunta parcelują, to my do Banku włościańskiego po kredyt nie pójdziemy. Gotówką zapłacim, znajdzie się, jak będzie potrzeba. A wiemy my także, gdzie nam ciągnąć. Nie do Buga, a od Buga.

— Bywałem ja za Bugiem zeszłego roku po

G. C. B—ska. 5

UROCZYSTOŚĆ.

(Dokończenie.)

Rozrzewniony p. Feliks dziękował chłopakom i zażenowany niespodziewaną owacją, trochę niezdarnie układał na katedrze prezenty.

Chłopakom serca biły a emocja nie ustawała, choć główna część programu już była wypełniona; chciano koniecznie odgadnąć z miny, czy Wesołek kontent będzie z zegara.

Ale profesorowi niezręcznie było wobec klasy rozcinać sznury krępujące pudło, z zawartą wewnątrz tajemnicą imieninową, udawał więc obojętność pozorną, choć sam ciekaw był niezmiernie owego „melona". Co ja też z tym kapeluszem zrobię, myślał podczas lekcji, jeśli mi albo na głowie nie usiedzi, albo aż po kark wleci, gdy będzie zaduży. Po co te bachory pieniądze wydały...

Dwadzieścia scyzoryków prowokacyjnie otwartych, leżało na ławkach, gotowych do przecięcia sznurków na pierwszy ruch profesora. Ale Wesołowski prowadził lekcję, jakby nigdy nic i uśmiechał się tylko chwilami do dzieciaków, widząc ich podniecenie.

Po skończonej lekcji całą klasę zaprosił p. Filip do siebie po południu na herbatę i raz jeszcze podziękował im za niespodziankę.

* * *

Pod drzwiami pokoju profesorskiego gromada uczniaków wysłuchiwała, co się wewnątrz dzieje. Gwarno tam było i nie sposób rozróżnić, co kto mówi, ale po paru minutach usłyszano „Kozaka" Moniuszki, wygrywanego przez „ich" zegar potem donośny wesoły śmiech profesora i jego słowa zwrócone do któregoś z kolegów „A dowcipne dzieciaki, co?

Tryumf sztuby nie miał granic.

Po lekcjach oryginalny pochód wysunął się z murów kołtunińskiego gimnazjum. Przodem szedł pan Filip Wesołowski z rękami w palcie, rozbawiony, śmiejący się, obok dreptał Makolągwa z bukieciskiem, za nim Urwiłbowicz z zegarem, a w tyle za tą awangardą, głośna, gestykulująca, roześmiana cała trzecia klasa. Kołtunińscy obywatele z zadowoleniem wylegli popatrzeć na solenizanta i hałaśliwą gromadę, a słońce, pragnąc widocznie większego nadać blasku „uroczystości", złociło się w górze jak tarcza oślepiająca i potokami światła zalewało cały Kołtunin.

F. Z.

Pójdę...

Pójdę na kwietne łąki w zadumaną ciszę...
Gdzie różnobarwnych kwieci tęczowe ogrody,
Rozełkany szum sosen do snu mnie kołysze —
Pójdę na kwietne łąki póki jestem młody...

I samotny usiądę na grudach mogiły,
Gdzie cichy świergot ptasząt wieczne sny jej pieści,
I będą mi się o niej dawne szczęścia śniły...
A szare mgły łkać będą cudne opowieści.

Tam płakać będę tęsknie, bo tak smutno w duszy,
Bo grają w mojem sercu jakieś dziwne żale,
A gdy zamknę powieki w tej cmentarnej głuszy,
To za nią płynąć będę w mórz błękitne dale...

Pójdę na kwietne łąki na cmentarne łany,
Gdzie rannych zórz promienie piją łzy perliste
I w bezmierny sen długi-wieczny-niesprzespany...
Zbolałe złożę skronie pod sosny cieniste.

drzewo. Strach wspomnieć. Wycinki, piach, nędza. A u nas chłop już mądrze gospodarzy.

A Kółko rolnicze swoje chłopskie też mamy, a syndykat nasz w tym roku za 18 tysięcy rubli nawozów sztucznych dla nas chłopów sprowadził. Gospodarzym dobrze. Ziemia, jakby nie za dawnych lat. Wiary swojej nie odstąpim. Bo my jesteśmy twarde ludzie. I dzieci nasze też będą twarde.

Konferencja słowiańska.

Wczoraj otwarto w Petersburku konferencję organizacyjną Zjazdu słowiańskiego. Z Czechów biorą udział pp. Kramarz i Preis, Polacy w zaborze rosyjskim reprezentowani są przez p. Dmowskiego, Bułgarzy przez ministra Łukanowa i Bobczewa, stronnictwo staroruskie przez pos. Dudykiewicza. W obradach bierze ponadto udział trzech delegatów z Serbji.

Z Petersburga telegrafują do *Slavische Correspondenz*, że kongres słowiański odbędzie się w Sofji z początkiem lipca. Rząd bułgarski zaprosił uczestników do zwiedzenia portów w Burgas i Warnie, oraz pola bitwy koło Plewny.

Nowoje Wremia omawiające sprawę zjazdu tego wyraża się co do udziału Polaków w zjeździe sofijskim, że chciałoby ich tam widzieć, ale pod jednym warunkiem.

„Na zjeździe w Sofji — pisze — wysuną się zupełnie naturalnie bolączki Słowian południowych i na spory Słowian północnych nie będzie tam miejsca„.

Otóż, gdyby Polacy zechcieli nie poruszać tych sporów „północnych", to byliby bardzo pożyteczni, gdyż:

„udział — kończy *Now. Wr.* — przedstawicieli polskich w Sofji jest pożądany, dlatego, że tylko przy udziale Polaków można osiągnąć pełnię pracy słowiańskiej, która może zaimponować odwiecznym wrogom naszego nieustraszonego plemienia".

Stanowisko organu czarnosecinnego nie wymaga długiego namysłu do odpowiedzi — wszakże z poruszenia spraw naszych najbliższych nie może zrezygnować dla czyichś tam zachcianek.

Ludowcy wobec Banku przemysłowego.

W czasie dyskusji nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie założenia Banku przemysłowego w Galicji, zabrał głos pos. Długosz i przedstawił stanowisko ludowców odnośnie do powołania tej instytucji do życia.

P. Długosz podniósł, że lud nasz woła nietylko o oświatę, lecz i o uprzemysłowienie kraju. Byli u nas ludzie wielkiego serca i dobrych zamiarów ale kończyło się najczęściej klęską ekonomiczną i ofiarami. Mowca przypomina interesy naftowe gal. Kasy Oszczędności i garbarnię w Rzeszowie, w której tak wielu finansistów i arystokratów zostało na kieszeni wygarbowanych. (Wesołość).

W pierwszym rzędzie brak u nas ludzi, którzyby skupiali w sobie zalety katechizmu kupieckiego: fachowość, uczciwość, pracowitość, bezwzględne oddanie się interesowi i spełnianie wziętych na siebie obowiązków. Szowiniści wmawiają w nas, że my tych ludzi mamy, ale doświadczenie uczy nas, że tak nie jest. Mowca na przykładzie Mac Garveya wykazuje, ile wart jest obcy przybysz, który przynosi nam system pracy i wiedzę fachową, uczy naszych ludzi tych zalet. Człowiek ten położył ogromne zasługi około rozwoju naszego przemysła naftowego.

Na niepewne flukta subskrypcji nie można posyłać takiej instytucji, jak Bank przemysłowy. Gdy ogień słomiany przeminie, można z taką subskrypcją poczynić przykre doświadczenia. Już pierwszy zjazd przemysłowców polskich w roku 1894 powziął rezolucję, wyrażającą potrzebę starania się o to, aby obcy przedsiębiorcy zakładali przedsiębiorstwa przemysłowe w naszym kraju.

Historja przemysłu we wszystkich krajach uczy, że tak wszędzie zaczynano.

Jeżeli kapitał rosyjski i nadreński nie może być nam sympatyczny ze względu na honor narodowy, to co do każdego innego decydującym może być tylko argument, który jest dla naszych celów korzystniejszy.

Kapitał francuski, lub jeszcze dalszy, jest dla nas zupełnie bierny, nie zna on naszych stosunków, podlega innym wpływom, jest odcięty od nas skutkiem braku wypłat gotówką, a co najważniejsza, nie da nam ludzi do wspólnej pracy. Doświadczenia nasze z kapitałem czeskim były niepomyślne, a co do francuskiego, mowca czyta ustęp z ostatniego numeru „Prawdy" warszawskiej, w której skarży się ona na postępowanie kapitalistów francuskich w Zagłębiu Dąbrowskiem i mówi o ich „rabusiowskich instynktach".

Co prawda, przed kapitałem obcokrajowym zawsze należy się strzedz, ale przedłożenie Wydziału kraj. daje nam pod tym względem wszelką gwarancję, że nie majoryzowani być nie możemy.

Co do obawy przed kartelami, to słusznie zauważył dyr. Zgórski w komisji bankowej, że nawet gdybyśmy założyli bank o własnych siłach, to zaborczości takich karteli absolutnie usunąć nie bylibyśmy w stanie. Gdyby Tow. eskontowe dążyło do ujarzmienia naszego przemysłu, nie potrzebowałoby wchodzić z nami w spółkę, w której jest w mniejszości, lecz mogłoby zakładać tu filje, mogłoby łatwiej osiągnąć ten skutek. Towarzystwo uczyniło nam cały szereg ustępstw, a to i oświadczenie jaknajlojalniejsze złożone na ręce marszałka powinno wszelkie obawy usunąć.

P. Adam radził, abyśmy bank założyli sami, a potem starali się dla niego o kredyt zakrajowy. Ależ papiery przemysłowe instytucji zupełnie młodej, w kraju, w którym przemysł dopiero jest w zaczątkach, instytucji, która jeszcze nie dowiodła rentowności i solidności, nie rokują widoków. Co innego, jeżeli na targi pieniężne wprowadzi te papiery spólnik taki, jak Tow. eskontowe.

Ofertę ks. Lubomirskiego wita stronnictwo ludowe z zadowoleniem, ale nie widzi, dlaczego ten kapitał ma być szczególniej uprzywilejowany na niekorzyść kapitału krajowego. Byłoby to votum nieufności dla Wydziału kraj., który zawsze swemu zadaniu podołał i który dbał zawsze o rozwój przemysłu, jak żaden z Wydz. kraj. wszystkich innych krajów koronnych. Wszelkie uprzywilejowanie wnosi do instytucji pewne niesnaski. Ludowcy domagają się, aby Wydział kraj. nie uronił ani kropli ze swych praw. Pewne zaniepokojenie wywołała już dziś pogłoska, że tej grupie finansistów ma się przyznać pewne ukryte koncesje. Pod tym względem żądają ludowcy wyjaśnienia od Wydziału kraj.

Co się tyczy zarządu, to ludowcy domagają się, aby powołano ludzi fachowych, praktycznie wykształconych, których przeszłe życie daje rękojmię, że będą pracowali na chlubę kraju. Niech nie wstąpi do tej instytucji system protekcji i tolerowanie miernot z tytułu urodzenia.

Co do programu powinien Bank przemysłowy zajmować się głównie przeróbką surowców rolniczych, względnie górniczych, bo kto dopuszcza do wywozu z kraju surowca, naraża kraj ten na ubóstwo. Powinny więc powstać przędzalnie, tkalnie, mleczarnie, rzeźnie, fabryki przeróbek skór, konserw i t. d., możliwie w formie spółek producentów. W dziedzinie rękodzieł powinien Bank prowadzić taką politykę, aby fabryki nie czyniły im zbytecznej konkurencji.

Rezolucja, jaką komisja proponuje pod względem rękodzieł, wywołuje już obawę, że rękodzielnictwo będzie wykluczone od dobrodziejstw tego banku. Byłoby wskazane, aby Wydział kraj. na najbliższej sesji Sejmu zastosował się do apelu, jaki tu w sprawie pomocy dla rękodzieł i drobnego przemysłu do niego wystosowano.

*

Bank przemysłowy wejdzie w życie za kilka miesięcy. Prezesem Rady nadzorczej zostać ma ks. Andrzej Lubomirski a jako członkowie wejdą do składu tejże Rady z grona grupy, którą zaprezentuje ks. Lubomirski, pp. Szczaniecki, właściciel dóbr i dyrektor cukrowni w Przeworsku, pan Gosiewski lub też pan Mars z Sądowej Wiszni.

Wydział krajowy ma delegować do Rady nadzorczej pp. Jahla, ks. Lubomirskiego, hr. Zamoyskiego, dyrektora Zgórskiego i jednego z konser-

Polska przyszłości.

Niezwykłe w dzisiejszych czasach padły niedawno słowa z kazalnicy kościelnej, wychodzące daleko poza obręb stereotypowych tematów i sięgające w głąb życia naszego społeczeństwa, które światły kapłan smaga zasłużoną krytyką. W noworoczny dzień rzucił takich właśnie głębokich myśli snop w tłum kościelny u Panny Marji sługa boży, w miesiąc później snuł dalej ich wątek u św. Florjana na Kleparzu, a sława obu tych kazań rozeszła się po mieście i zdumiała ludzi różnych przekonań śmiałością swoich poglądów i trafnością sądów o dzisiejszym stanie moralnym tych, co rząd dusz mają w swojem ręku.

Z niezwykłego tego kazania ks. Franciszka Forysia drukował część *„Głos nauczycielstwa ludowego"*, biorąc go za program niejako swój na nowy rok, stamtąd też najwybitniejsze ustępy przedrukujemy, by dać głos następnie słowom duszy, zasłuchanej w te podniosłe myśli światłego kapłana.

— — — — — — — — — — — —

„Chwila, w której żyjemy, jest ostatecznem starciem się dwóch prądów, z których jeden pędzi z dalekiej przeszłości, a drugi dąży ku nieprzeniknionej przyszłości!... Zawrzała zacięta walka między duchem dawnego świata a duchem formy nowej, w którą pragnie wejść ludzkość!..."

...„Wszyscy ludzie sprawiedliwi domagają się dzisiaj wymiaru sprawiedliwości, a najbardziej ci, którzy pracują, a którzy zdają się być wydziedziczonymi z wszelkiego dobra, jakie przynosi chrześcijańska cywilizacja. Domagają się dzisiaj słusznie wszystkiego tego, czego wymaga godność człowieka, a więc: względnego dostatku, nauki, porządku i możności wyniesienia się własną zasługą i pracą!... Wszyscy pragną, by sprawy ludzkie tak były urządzone, jak tego pragnie Ewangelja św. i prawda życia; pragną więc, by sprawy ludzkie były urządzone nie przemocą, tylko sprawiedliwą równowagą, zaprowadzoną pomiędzy potrzebami tych, co pracują, a tych, którzy pracować każą".

...„nie zapomnijcie, że szczególnie w naszych czasach, zabierając się do Czynu i do Pracy, nie wystarczy mieć tylko karną duszę, ale trzeba mieć także i Serce!"

„Wtedy miłość wasza wyrówna tę zjadliwą przepaść pomiędzy stanami i przeróżnymi pracownikami! Wtedy nędza w ojczyźnie naszej przestanie być gorzką i groźną, — bo Dostatek przestanie ugniatać!... Zginą wtedy opozycje, a przestarzałe pretensje ucichną!"

„Patrzcie! przeszło półtora tysiąca gmin bez szkoły, a bardzo wiele znowu stojących pustką dla braku nauczycieli! 600.000 dzieci pozbawionych nauki wszelkiej a na samą Galicję przeszło 3 miljony analfabetów! Jedno gimnazjum na 200 tys. a jedna szkoła realna lub przemysłowa prawie na miljon mieszkańców!... Ale za to na całe 500 Polaków, stoi wrośnięta w ziemię wszystkiemi korzeniami — jedna karczma!...

To bilans naszych porozbiorowych dziejów! Bo na podniesienie duszy narodu nie ma sił wytrwałości i brak zawsze pieniędzy! Tak!... prawda!... niedola, niedostatek i brak pieniędzy w naszej Ojczyźnie!.. Ale na hodowlę rasowych koni i wyścigi są setki tysięcy; na Monako, na kokoty i uciechy, które upadlają, są — miljony! Na loterję z samej ciemnej Galicji idzie bezpowrotnie rocznie 4 miljony — nie mniej idzie na wódkę na cygara!... Na to wszystko, co hoduje najniższe instynkta narodu, muszą się pieniądze znaleźć — ale nie ma pieniędzy na to wszystko, coby wyhodowało w narodzie szlachectwo duszy — szlachectwo woli i myśli i szlachectwo charakteru!"

...„Szanujcie nietylko wolność drugiego, ale bez zastrzeżeń szanujcie także słuszne prawa bliźnich!"

....„Wolność czynienia bez obawy wszystkiego tego, co dobre i sprawiedliwe!

„To poszanowanie wolności i praw drugiego przyniesie społeczeństwu wzniosłe owoce! Oto, każdy czyniąc w Polsce dobrze, będzie przekonany, że będzie i wynagradzany i wspierany w stopniu zgodnym z jego wartością osobistą i jego zdolności ami! Zły zaś będzie miał to przekonanie, że czyniąc w Polsce źle, przez sąd wasz będzie sprawiedliwie osądzony, słusznie ukarany, a karą — poprawiony!

Dlatego ogłaszajcie ludziom publicznie przyczyny, dla których ktoś zyskał wasze uznanie, awans lub dobrobyt... Mówcie ludziom, jaką była jego poprzednia praca i zasługi i na czyje miejsce przychodzi i — z jakiej racji... Wam to w sumieniu może sprawi zadowolenie — a dla bliźnich okaże się na pewne korzystnem!

Na waszych zebraniach, stowarzyszeniach, radach, niech o słuszności sprawy każda decyduje nie majątek, wysoki ród lub wpływy — nie! niech wasz każdą sprawę sądzi tylko Sprawiedliwość i Słuszność!

A jeśli i w Polsce istnieć muszą honory — to

watystów. Dolno austrjackie towarzystwo eskontowe mieć będzie dwóch swoich członków w Radzie nadzorczej.

Dyrektorem naczelnym Banku przemysłowego zostać ma p. Wolski, dyrektor kartelu żelaznego w Petersburgu, a drugim dyrektorem pan Karłowski, naczelnik krakowskiej filji Banku krajowego.

Nowe fałsze wszechpolskich „Nowin“.

Przed kilkunastu dniami przygwoździliśmy wyssaną z palca wiadomość „Nowin“ pana Szczepańskiego o rzekomej likwidacji „Wisły“, ludowej asekuracji od ognia, na którą nagonkę kazali mu urządzić wszechpolacy i zapłacili dobrze za rozrzucenie tych oszczerczych artykułów po powiecie krakowskim i bocheńskim między wszystkich wójtów i agentów „Wisły“.

Po tem zdemaskowaniu fałszów pan Szczepański umilkł, a tak bardzo nawet zmiękła mu rura, że gotów był nawet wydrukować w „Nowinach“ odwołanie, gdy go „Wisła“ zaskarżyła za nieumieszczenie sprostowania, w którem przyznaje, iż wiadomości swoje opierał na nieprawdziwem, jak się okazało, źródle.

Między oświadczeniem jednak, że gotów jest to wydrukować, a wydrukowaniem samem doszły do rąk „Nowin“ również na fałszach oparte rewelacje, wobec których pan Szczepański cofnął się z gotowością swego odwołania, a natomiast wydrukował co innego.

Ponieważ do ugodowego załatwienia sprawy nie przyszło, sąd skazał redaktora „Nowin“ na grzywnę 40 kor. i zwrot kosztów wraz z nakazem, by sprostowanie „Wisły“ wydrukował na temsamem miejscu, skąd padły fałsze i oszczerstwa. Nim to jednak się stało, pan Szczepański wystąpił z sążnistym artykułem pod tyt.: „Gospodarka i stan ludowcowej Wisły“, zapowiadając dalsze jego ciągi.

Zaczekamy na nie z rzeczową odpowiedzią — już teraz jednak oświadczamy, że wszystkie cyfry są nieprawdziwe w tym artykule, mającym o tyle pozory prawdziwości, iż rzeczywiście są w wydatkach. „Wisły“ tytuły tego rodzaju pozycji, jak: pensje urzędników, prowizje ajentów, lokal i światło i t. d. — ale nawet i z tych tytułów jedna rubryka jest całkiem nieprawdziwa, nie istniejąca wcale w księgach „Wisły“: koszta rzekomego procesu z p. Tennerem, obliczone na 8.000 kor., których „Wisła“ nie zapłaciła wcale i płacić nie będzie.

Okoliczności te wskazują tylko na jedno, że źródłem tych napaści pana „Szczepańskiego“ są żale dwu urzędników „Wisły“, zasuspendowanych rzeczywiście w ostatnich dniach, ale nie za udzielanie „Nowinom“ informacji, tylko za grube przekroczenia służbowe. Z osobistej animozji płyną te fałsze bezczelne, pan Szczepański w szlachetności serca swego daje im ucha i sposobność do rozszerzenia się fałszów, wszechpolacy zapłacą za marki na ponowną rozsyłkę tych numerów po kraju — a lud, ubezpieczony w „Wiśle“, będzie znowu wystawiony na skutki popłochu, spowodowanego niesumiennością ludzką!

gry jego na lepszą, czy najlepszą, są to arcydzieła skończone, niemające sobie równych.

Dla uzupełnienia wymienić trzeba jeszcze „Campanellę“ Liszta, co się tyczy kunsztu technicznego, oraz — w podzięce za oklaski i kwiaty — szereg naddatków, równie jak cały koncert świetnych. *d. i.*

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Z sali koncertowej.

Drugi koncert Śliwińskiego.

Najlepszy polski Chopenista, równie doskonałym jest niemal we wszystkiem innem, co interpretuje. Jako wykonawcę Schumana Brahmsa postawić go można zwłaszcza przynajmniej na równi z nazwiskami pierwszych wirtuozów, pod względem skali odczucia i siły wyrazu, z jaką dzieła ich odtwarza. Przypomniał to program wczorajszy, równie obfity jak różnorodny, pozwalając podziwiać raz jeszcze wszechstronność i całe bogactwo talentu Śliwińskiego; i choć zawsze Chopin stanowić będzie punkt kulminacyjny jego koncertów, niemniej wszystkiemu prawie co program zawierał, trzeba oddać najwyższe pochwały, w niektórych momentach niepodobna się było oprzeć głębokiemu wrażeniu, jakie np. w „Des Abends“ czy „In der Nacht“ Schumana, lub, i to może najwięcej w „Śmierci Izoldy“ Wagnera, wywiera ta gra tchnąca niesłychaną poezją i głębią odczucia. Jak zawsze, tak i wczoraj artysta rozgrzewał się stopniowo, tem więc do pewnych granic tłómaczyć sobie trzeba pewne zastrzeżenia, jakie należałoby poczynić może przy wykonaniu sonaty op. 28 Beethowena, (mówiąc nawiasem — jako pole do popisu jednej z najwdzięczniejszych); zaraz następne dwie rapsodje Brahmsa zagrane były niezrównanie, stanowiąc świetne przejście do Schumana, oraz Chopina z Nokturnem, Balladą i Scherzem. I znów brak definicji odpowiadających choć w części sile odniesionego wrażenia, staje na przeszkodzie sprawozdaniu z tej części koncertu, gdzie wychodzi w całej pełni na jaw cała wielkość artysty; tu ustaje podział wartości

Z miasta.

Z teatru miejskiego. „Aktorki“ Krzywoszewskiego grane będą po raz pierwszy w sobotę 12 bm., a następnie w niedzielę. Autor komedji przybywa do Krakowa, by być obecnym na próbie jeneralnej i na przedstawieniu. Rozpoczęto próby z najnowszej komedji Bernarda Shaw'a: „Major Barbara“, a równocześnie przystąpiono do przygotowań z „Trylogji dubrownickiej“ Ivona Vojnovicza“ i z „Dziejów Orestesa“ Ajschylosa w przekładzie Jana Kasprowicza.

Repertuar teatru miejskiego na przyszły tydzień. 14-go Przedstawienie amatorskie; 15-go „Aktorki“; 16-go „Balladyna“; 17-go „Na kwaterze“; 18-go „Komedja omyłek“ (ceny zniżone); 19-go Nowość! „Major Barbara“, komedja w 4 aktach Bernarda Shaw'a; 20-go po poł. „Szczęście Frania“ i „Sezon“ (pół ceny), 20-go wieczór „Major Barbara“; 21-go „Wielki Fryderyk“.

Teatr ludowy. Dziś w piątek po cenach bajecznie tanich na ogólne życzenie „Otello“. W roli głównej wystąpi dyr. E. Rygier. W dalszej obsadzie nastąpiły zmiany — Montano p. Szarkowski, Brabancjo p. Tatrzański. W sobotę „Dwaj malcy“ (Waluś i Laluś). Grają: pp. Gawlikowska (Waluś), Zielińska (Laluś), Grabowska, Orleńska, J. Rygier, Szarkowski, Poleński, Turski, Szkudelski, Heleński, Tatrzański i w. in. W obrazie VII nowa dekoracja, przedstawiająca śluzę pod mostem Austerlitz, pędzla artysty-malarza p. Wierciaka. Sztuka będzie powtórzoną w niedzielę wieczór. W niedzielę po południu „Hulaj dusza“, grana ciągle przy wysprzedanej widowni.

Wykłady Uniwersytetu ludowego: W piątek 11 bm. w Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Zielona 3) o 8 wiecz.: „Z życia rośliny“ — p. J. Porazińska; w Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) o pół do 8 wiecz.: „O wartości czynów ludzkich“ — dr A. Wróblewski. W sobotę 12 bm. w „Postępie“ (Krakowska 25) o 3 po poł.: „O gruźlicy“ — dr L. Rajchman; w Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Zielona 3) o 3 po poł.: „Jakie powinno być wychowanie kobiet“ — G. Brzezińska; w stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) o 3 po poł.: „Z życia społecznego Francji“ — K. Czapiński.

Ku czci Józefa Kwiatka. Staraniem grona przyjaciół odbędzie się odczyt zbiorowy w niedzielę 13 bm. o godz. 4 popołudniu w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Przemawiać będą: R. Minkiewicz, T. Bobrowski, A. Szotek, K. Czapiński, H. Orsza.

niech honorowe tytuły i szmatki istnieją dla tych papug i pawi narodu, które to lubią — ale, niech nie będzie między Wami pod żadnym pozorem, honorowych — Dochodów“...

...„nie dość nam poprzestać na tradycji, żeśmy byli świetną Rzeczpospolitą — nam trzeba być dzisiaj — Wolnością! Nie dość, że zdemokratyzujemy wszystkie warstwy — nam trzeba żebyśmy byli — Ludzkością! Naród zaś cały powinien być Człowiekiem — a człowiek — Duszą!“...

Bije z tych słów naprawdę głęboka wiara w Polskę przyszłości, co wspaniałem królestwem Sprawiedliwości zabliźni rany dotychczasowych krzywd i w obliczu jej zrówna wszystkich. Oto się w takie słowa wsłuchują dusze ludzkie i pod ich wrażeniem płyną na fali poetyckich uniesień: (*Po kazaniu 6 lutego*).

Echem kazań Skargi spłynęły gorące słowa o Miłości. Zdało się, że sama Ona przewiała nad znużonemi życiem głosami. Jak Serafin potężny rozpięła skrzydła rubinowe, iskrzące i sięgnęła w głębię serc, w tajniki dusz promieniami oczu płomiennych. „Chrystus mnie pobłogosławił — szeptała, jestem serca Jego córką, miłujcie mnie. Jestem życiem i mądrością, bo świat tworzyłam w dłoniach Boga i w świat wcieliłam się jako treść życia. A iżem w świecie jest, przeto w was Bóg swoją nadzieję położył. Miłujcie mnie sercem czystem i braćmi bądźcie. Jestem sprawiedliwością i miłosierdziem. Córką Chrystusa jestem, a siostrą dla Magdaleny i dla tej, którą kamienować miano. Szczerością jestem — miłujcie mnie! Przezemnie Ojczyzna wasza Domem Bożym się stanie. We mnie zmartwychwstanie wasze. Ach! jeno nie kupczcie mną w słowach słodkich a czczych, podobnie przewrotnym oszukańcom z świątyń Jerozolimskich!

. . . .

Rozszerzyły się mury świątyni, iż ta kraj cały objęła.

Powoli i poważnie szedł tłum w procesji pragnień słonecznych, a każde serce było jak purpurowa lampa gorejąca. Rozwidniły się oczy od wewnętrznego światła, pałały usta jak płatki maków przeniknętych słońcem. Szedł tłum w procesji uroczystej, a miał za Ojczyznę Dom Boży. I popłynęły z tłumu głosy, jak chór potężny, jak wyznania szczere z głębi ludzkich dusz:

*

Były serca nasze, jako groby pobielane. Byliśmy, jako zgnilizna i próchno. Miłość wskrzesiła nas. Teraz możemy zwalczać i zwyciężać.

*

Miłuję cię matko moja i ojcze mój, ale odejdę od was, gdy w dzwon uderzą.

*

Wtedy przywdziejesz szaty purpurowe to twoja krew będzie i nasza.

*

Kocham cię, jedyna moja, nad matkę i nad ojca więcej. Miłość ku tobie jest życiem ducha mego, tak jak powietrze życiem oddechu, lecz pójdę od ciebie i dzieciątka nasze zostawię, gdy gwiazda wzejdzie, a archanioł ludu pobudką powstania ze snu wiekowego zagra.

*

Pójdę z tobą... i dzieci opuszczę... Lecz, o, przebacz mi to wyznanie! ja nie dla ciebie pójdę za tobą, tylko dla tej, w której żyć mają dzieci nasze.

*

Nędzarzem byłem po marmurowym pałacu błądząc. Dziś nędzę moją okryje płaszcz z ramion żebraka zdjęty.

*

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

*

A jeśli słowo nie jest czynem — zamilknę i czynu szukać będę aż do skończenia dni.

Głos Boży przewiał. Zjaw miłości z westchnieniem powieki przymknął, a rubinowe skrzydła, jakoby krwią świecące lot senny wzięły na gwiazdy. Za chwil parę świątynia pustą zostanie, błyszcząc złotemi twarzami martwych aniołów. Odejdą żywi...: Jeszcze faryzeusze szykują stosy kamieni, jeszcze głos kupczących rozlega się od wschodu do zachodu słońca.

Przyjdź królestwo Twoje!

. . . .

A jeżeli słowo nie jest czynem, zamilknę i czynu szukać będę aż do skończenia dni.

Z. Zacharkiewiczówna.

Bolesław Limanowski w imieniu przyjaciół zmarłego wydał odezwę, w której podnosi myśl utworzenia funduszu celem ustawienia grobowca na mogile ś. p. Kwiatka i do zobrazowania w książce jego działalności publicystycznej, politycznej i literackiej. Składki przesyłać należy na ręce p. Heleny Radlińskiej, sekretarki Uniwersytetu ludowego (Kraków Szewska 16).

Wystawy tegoroczne. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z ministerstwa dla robót publicznych następujący wykaz wystaw, które odbędą się br. w Londynie: Wyroby tkackie, towary konfekcyjne i krótkie od 18 do 28 kwietnia. Urządzenia miejskie i zdrowotne od 7 do 14 maja. Drukarstwo, fabrykacja papieru i przemysły pokrewne od 25 maja do 25 czerwca. Piekarstwo od 3 do 10 września. Towary korzenne i kolonjalne od 17 do 24 września. Mleczarstwo od 4 do 7 października. Międzynarodowa wystawa obuwia i skór od 31 października do 5 listopada. Rowery i koła motorowe od 18 do 26 listopada.

Wystawa portretów kobiecych będzie otwartą jutro o godz. 11 południe w Pałacu sztuki. *Vernissage* odbędzie się jak już wiadomo o godz. 11 w południe za zaproszeniami, po które zgłaszać się jeszcze można do prof. Kazimierzowej Kostaneckiej, Kolejowa 10. Cena wstępu na *vernissage* za okazaniem zaproszenia 2 K. (naddatki nie będą przyjmowane). Katalog illustrowany 1 K.

Z pola walki z alkoholem. Zarząd główny Eleuterji rozpoczął w roku bieżącym pracę w nowym swym składzie: Przewodniczący dr Aug. Wróblewski przyjmuje codziennie (prócz dni odpoczynku) od godz. 5-tej do 8-mej wieczorem w Eleuterji (Mikołajska 3), sekretarz Józef Kostrzewski, skarbniczka Michalina Stączkowa, redaktor Mieczysław Zielenkiewicz, Władysława Weychert-Szymanowska, dr Filip Eisenberg, Janina Turowska, St. Stączek, Szczęsny Turowski, Tadeusz Staniewski, Witold Fusek, Przemysław Matuszewski. Zarząd główny stara się na nowo nawiązać bezpośredni kontakt z Oddziałami i Kołami akademickiemi Eleuterji. Tworzą się przy nich — na razie w Krakowie — Koło dzieci i Koło robotników. Dla wygłaszania odczytów o alkoholiźmie, urządzanych w Krakowie lub na prowincji przez osoby prywatne lub stowarzyszenia. Zarząd główny Eleuterji wysyła, na żądanie, prelegentów. Prelegenci gotowi są zawsze do wyjazdu do wiosek lub miasteczek — na wezwanie.

Wydawnictwa Grunwaldzkie. Zarząd Główny TSL. przystąpił do wykonania szeregu wydawnictw z okazji zbliżających się obchodów rocznicy grunwaldzkiej. Największy nakład stanowić będą artystyczne nalepki iluminacyjne, które w dniach obchodu tak w stolicach kraju, jak i na prowincji ozdobić winny okna tak pałaców, jak domów mieszczańskich i chat wieśniaczych. Celem uregulowania nakładu nalepek, Zarząd Główny TSL. zwraca się do wszystkich Kół TSL. jak również Komitetów obchodowych, reprezentacji miejskich i korporacji, by możliwie rychło zechciały zgłosić zapotrzebowanie nalepek wprost do Zarządu Głównego TSL. w Krakowie.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12, staraniem Sekcji odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. Pogadankę zagai p. Eugenja Adruszkiewiczowa odczytem na temat: „Jak ma postępować dom, aby klasyfikacja dzieci była pożyteczna". Wstęp bezpłatny.

Z sekcji ekonomicznej. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznej pod przew. r. Beringera. Polecono inspektorowi ogrodów miejskich zbadać drzewa przy drodze na Błoniach po obu stronach deptaku, czy nie grozi im niebezpieczeństwo uschnięcia.

Wybrano delegatów do komisji budżetowej; uchwalono subwencję dla Izby rękodzielniczej na budowę własnego domu; przyjęto do wiadomości sprawozdanie budownictwa miejskiego z zarządzeń, poczynionych w kościołach krakowskich w interesie bezpieczeństwa publicznego. Przekazano cmentarz miejski co do strony estetycznej Radzie artystycznej. Uchwalono udzielić subwencji OO. Paulinom i Bonifratrom na budowę grobowców na cmentarzu dla członków tych konwentów.

Zmiana umundurowania służby miejskiej. We wtorek odbyła się konferencja w magistracie pod przewod. wiceprezyd. Szarskiego z naczelnikami wydziałów magistratu i zakładów miejskich przy współudziale dyrektora muzeum narodowego, delegata Tow. miłośn. zabytków Krakowa w sprawie zmiany umundurowania służby miejskiej i straży pożarnej na typ więcej narodowy. Jako znawca przybył zaproszony z Król. Pol. p. Gembarzewski, wydawca dzieła o umundurowaniu wojska polskiego. Pozostanie on w Krakowie przez kilka dni dla dopilnowania roboty wzorów.

Ruch ludności w Krakowie w grudniu z. r. Zawarto małżeństw 23, urodzeń było 242, skonów 239, w tem 3 samobójstwa.

W sprawie kradzieży poduszek — o czem wczoraj donosiliśmy — przytrzymała policja dwóch braci Dudulaków, jako podejrzanych o spełnianie tychże kradzieży.

Aresztowanie dezertera. Piotr Demkow, zbrzydziwszy sobie mundur wojskowy, zbiegł przed dwoma miesiącami z 30 pułku piechoty ze Lwowa i przebywał w Krakowie pod nazwiskiem Ryszarda Baumgarta ze Śląska. Wczoraj dopiero aresztowano go na żądanie władz wojskowych.

Zmarli: Z Waydowiczów Aurelja Filipkowa w 61 roku życia. Pogrzeb 12 bm. o godz. 3 po południu z ul. Dietlowskiej 74.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Piątek	Wielki Fryderyk	Otello
Sobota	Aktorki	Dwaj malcy
Niedz. po poł.	Kopciuszek	Hulaj dusza
Niedz. wieczór	Aktorki	Dwaj malcy

Podgórze

Woda na Wiśle przybrała nagle nocy wczorajszej z powodu ciągłych upływów niebieskich w okolicach górskich. Rybacy tutejsi zdołali zaledwie zabrać łodzie z brzegu rzeki, kilka z nich spłynęło z prądem. Woda ustawicznie wzbiera.

Echa ośmiokrotnego morderstwa. Z Pleszowa (księstwo Poznańskie) donoszą tutejszej policji, że w Będzinie w Królestwie Polskiem aresztowano Michała Koczyńskiego, podejrzanego o dokonanie ośmiokrotnego morderstwa w Bogusławicach na rodzinie Wasilewskich, o czem w poprzednich numerach donosiliśmy.

Pogrzeb ofiary zazdrości, młodej narzeczonej ślusarza Rudego, zamordowanej, przez niego wystrzałem z rewolweru, skierowanym w okolice głowy i szyji, odbył się dzisiaj w Podgórzu. Na wozie za trumną wieźli matkę zabitej, na której twarzy malował się cichy ból i omdlenie, koło niej siedział młody syn, który pocieszał matkę, głaszcząc jej twarz. Na przechodniach obrzęd ten pogrzebowy wywarł przykre wrażenie. Rudego odstawiono do tutejszego sądu powiatowego.

Wyrodny syn. Wojciech Góra, nie może sobie dać rady z niepoprawnym synem Wincentym, 31 lat liczącym, karanym już kilkakrotnie. Wczoraj stroskany ojciec zamieszkały przy ul. Rękawka l. 43, przybiegł w pantoflach do policji z prośbą o udzielenie mu pomocy i ukarania syna, gdyż ten rzucił się na niego i usiłował uderzyć go narzędziem żelaznem, ale go nie trafił, tylko rozbił dwie wielkie szyby. Ajent policyjny p. Szustek udał się za ojcem i aresztował syna, którego dostawiono do sądu powiatowego.

Choleryk. Jędrzej Klimczyk, 52-letni staruszek z Wieliczki posiada jeszcze sporo gorącej krwi. Wczoraj przybył on do Wolfa Graja, kupca przy ul. Kalwaryjskiej l. 1, rzekomo po zapłatę, a gdy mu Graj odmówił, porwał obok leżący worek owsa, wartości 10 kor,, rozsypał owies po ulicy i chodniku, w dodatku zaś zelżył Graja pornograficznymi wyrazami. Gorącego staruszka odprowadził stójkowy Jachimczak „pod telegraf".

Uciekła z domu. Maciej Feluś, zamieszkały przy małym Rynku 15, doniósł policji, że jego pasierbica 16-letnia Wiktorja Rozpęda, nizka blondyna, ubrana w granatowy żakiet i suknię zbiegła przed kilku dniami z domu w niewiadomym kierunku. Dezerterka musiała wziąć wielki rozpęd może na tle erotycznem, bo dotychczas jeszcze nie wróciła.

Zamach na pociąg.

Otaczana ze strony władz kolejowych i policyjnych wielką tajemnicą sprawa przedostała się po upływie jednego przeszło dnia do wiadomości naszej. Notujemy ją nie przesądzając, czy ma się tu do czynienia ze zwykłym żartem, czy też z uplanowanym zamachem.

W środę popielcową po godzinie 9 wieczorem dano znać na tutejszy dworzec kolejowy do urzędnika, iż pociąg pospieszny Nr. 1 wychodzący ze stacji krakowskiej o godz. 9-tej z niewiadomej przyczyny nagle się zatrzymał tuż koło wylotu ulicy Wrzesińskiej, niedaleko fabryki p. Jary. Robotnicy kolejowi pełniący służbę w hali stacyjnej przypomnieli sobie, iż w kilka chwil po wyjeździe pociągu pospiesznego usłyszeli wielki huk, zajęci jednak robotą nie zważali na to i nie zawiadomili urzędu stacyjnego.

Na wezwanie przygotowano specjalną maszynę ratunkową, którą na miejsce, gdzie pociąg się zatrzymał wyjechał zastępca naczelnika stacji i komisarz policji. W krótkim czasie przybyli na miejsce. Pociąg stał na szynach; wszystkie światła w nim pogasły. Według opowiadania funcjonarjuszy tego pociągu, że w chwili zbliżania się pociągu ku ul. Wrzesińskiej, usłyszano nagle silną detonację, po której bezpośrednio pociąg się zatrzymał. Przeprowadzone natychmiast badania wykazały, iż w pewnem miejscu szyn, na których pociąg stał, wydarta była między „szwelami" duża dziura, szyna zaś jedna na przestrzeni blisko 8 metrów była uszkodzoną.

Stwierdzono również, iż nastąpił wybuch większej ilości podłożonego dynamitu. Nie była to jednak t. zw. spłonka, którą się zakłada podczas mgły pod maszynę, aby pociąg zatrzymać; spłonka bowiem nie pozostawia po spaleniu się takich śladów.

Kręcących się w bliskości tego miejsca zaraz po wypadku trzech mężczyzn aresztowano; wyrwali się jednak policji i zdołali umknąć niewiadomo dokąd.

Czy to był żart, czy też planowany jakiś zamiar? Wszystko przemawia za zamachem, ważna zwłaszcza jest ta okoliczność, iż pociągiem tym przewożono w salonowej trupiarni zwłoki i rodzinę rosyjskiego miljonera Nikołajewa z Berlina do Odessy. Rodzina zapłaciła zarządowi kolejowemu za przewiezienie zwłok przez Galicję 2000 koron.

Tak zarząd kolejowy jak i policja śledzi energicznie za sprawcami; na miejscu wypadku pełniło służbę przez całą noc trzech budników, by przychwycić ewentualnie sprawcę, co mógł tam przybyć i oglądnąć skutki swego dzieła.

Tajemnicza śmierć na Grzegórzkach.

Wczoraj rano rozeszła się po Grzegórzkach wieść, że rzeźnicy jadący około 6-ej godzinie do rzeźni, napotkali w rowie przydrożnym koło labolatorjum artylerji na Grzegórzkach zwłoki młodej kobiety. Leżała ona z twarzą zanurzoną w błocie, cała przyprószona śniegiem, który padał w nocy.

Rzeźnicy wydobyli ją z błota, lecz przekonawszy się, że jest już trupem, ułożyli ją nad rowem i zawiadomili o fakcie mieszkańców Grzegórzek. Gromady ludzi pospieszyły na miejsce wypadku; przybyła także żandarmerja z Grzegórzek. Rozpoznano, że są to zwłoki 29-letniej żony dorożkarza, Katarzyny Siwek.

Tymczasem z ramienia policji krakowskiej przybył komisarz Rotschek i lekarz dr Królikowski. Skonstatował on, że kobieta poniosła śmierć wskutek utopienia się w błocie; śladów zaś żadnych, któreby świadczyły o jej zamordowaniu, nie znaleziono. Co się z nią zresztą stało, wykaże naj-

lepiej sekcja zwłok, gdyż odstawiono je do gmachu medycyny sądowej — a sprawą tą zajęła się policja.

Zgromadzone tłumy zaczęły zaraz ten fakt najrozmaiciej komentować. Mówiono, że Sikorowa, z którą mąż źle żył i „poniewierał“ ją, zapijała się z rozpaczy; musiała więc utopić się, gdy wracała pijana do domu.

Byli i tacy, którzy mówili o morderstwie.

Sądząc, że najpewniejszych wiadomości w tej sprawie mogą udzielić dorożkarze, koledzy Siwka, wysłaliśmy tam naszego reportera.

— A, to różnie o tem mówią — rzecze jeden z dorożkarzy — kobiecisko było schorowane i wycieńczone. Szła koło 10 godziny drogą, osłabiło ją i upadła w błoto na twarz. Jeden fjakier słyszał, jak ktoś wołał: „Ratunku“, ale nie mógł nic dojrzeć, bo było ciemno.., I tak się kobieta zagubiła...

— Ej, co tam będziecie pleść, kiedy nic nie wiecie — przerywa drugi — Siwkowa] miała źle w głowie — ot — i cała parada. Dwa miesiące temu starała się o przyjęcie do szpitala; nie przyjęli jej... W domu była bieda, nawet podobno nie mieli gdzie mieszkać...

— Jakto była bieda — przerwał tamten — przecie ubierała się, jak jaka dama, a nie żona fjakra. Nie wiem to, że jakiś „gawer“ sprawiał jej suknie, kolczyki i inne kosztowności, co się w niej durzył...

— A ja słyszałem — odzywa się trzeci — że Siwkowa po mężu to „pomieszanie“ dostała. Bo przecie i Siwek, kiedy raz mu się coś w głowę stało, chodził po całem mieście i kupował kamienice, opowiadał, że sprawi sobie kilka „gumerów“ i wszystkich fjakrów w kozi róg zapędzi...

Podczas tego jeden młody fjakier z buńczuczną miną, gdyż czuł we „wnętrzu“ kilka kubków „kwaśnej z mocną“ — chodził wzburzony, aż w końcu przerwał:

— Nie sądźcie u umarłej! Ja słyszałem od ojca, że to ani ona nie winna, ani Siwek, lecz że miejsce to było jakieś przeklęte, bo już kilku ludziom zdarzyło się tam nieszczęście; przed kilku laty utopił się tam także jeden fjakier. — Niech tam w pokoju spoczywa.

Miły gość.

Pomimo, że wyraźnie zapowiedziałem tego dnia służącej, aby nie wpuszczała nikogo, ujrzałem nagle przed sobą jegomościa ze spiczastą bródką, w wytartym tużurku. Spojrzałem nań wzrokiem, nie zachęcającym do zwierzeń.

— Muszę pana uprzedzić, że nie mam czasu — dodałem.

— Nie będę panu przeszkadzał. Jedno słówko.

Rozgościł się, jak w domu, usiadł i rozłożył ogromną tekę, napęczniałą papierami.

— Mój panie — protestowałem.

— Widzę, że pan sobie nie przypomina... Miałem już przyjemność.

— Ja tej przyjemności nie miałem.

— Spotkaliśmy się u Nowaków.

— W Krakowie jest dużo Nowaków, ale pana nie spotkałem u żadnych.

— Mniejsza o to. Mój czas drogi, pański również. Zacznę prosto z mostu.

— Słucham — rzekłem rzekłem z rezygnacją.

— Rzecz taka: mam na sprzedaż pałac. Wspaniały — ani jednej cegły: kamien ciosany i żelazo. Ma sześć metrów wysokości — trzy salony, cztery pokoje sypialne, każdy z osobną łazienką i ubieralnią. 500 tysięcy koron, jak bułka za grosz.

— Wdzięczny panu jestem za pamięć o mnie — odrzekłem ironicznie — ale z dość ważnych powodów nie będę mógł korzystać z pańskiej propozycji. Naprzód nie mam leżących kapitałów.

— To pana wstrzymuje? Bagatelka. Poczynię panu wszelkie ułatwienia. Mogę nawet pośredniczyć w uzyskaniu pożyczki na hipotekę. Mały procent — warunki dogodne.

— Jesteś pan bardzo uprzejmy, ale... to się na nic nie zda.

— Ha! skoro pan nie chce pałacyku, to może kamieniczkę. Są tutaj plany.

— Niech się pan nie trudzi — powstrzymałem go. — I kamienicy nie kupię... z tych samych powodów.

— Może pan jednak zechce obejrzeć — za to się przecież nie płaci.

— Ale ja czasu nie mam. Już to panu raz oznajmiłem.

— Dobrze. Nie same kamienice na świecie. Mam i coś innego. Potrzeba na to nie więcej, jak sto tysięcy.

— Sto czy dwakroć, to dla mnie jedno: pieniędzy nie mam.

W głosie moim było w tej chwili więcej jeszcze smutku, niż gniewu.

— Jeżeli tak, nie namawiam pana wcale. Może pan dojść do fortuny na innej drodze. Mam tutaj akcje fabryki kleju. Świetny interes. Dywidendy książęce.

W chwili tej przyszło mi na myśl, że nieznajomy drwi ze mnie.

— Dość już tego — rzekłem, wstając. — Nie będę panu przeszkadzał — odparł — wiem, że czas pański jest drogi. I mój także. A więc do widzenia.

Zebrał papiery, włożył je do teki.

— A czy pan jest ubezpieczony na życie? — spytał już przy drzwiach.

— Jestem — skłamałem, żeby go się prędzej pozbyć.

Ale skutek był chybiony.

Generalny ajent wrócił się odedrzwi, położył kapelusz na biurku i znowu tekę otworzył.

— To nie przeszkadza — oświadczył takim tonem, jak gdyby mnie chciał pocieszyć. — Mam tutaj policę na warunkach wyjątkowych. Może ją pan zaraz podpisać.

— Ani myślę.

— Przepraszam. Każdy powinien się ubezpieczyć w dwu towarzystwach co najmniej. To nasz obowiązek wobec żony, wobec dzieci.

— Ja nie mam ani żony, ani dzieci — skłamałem znowu.

— A obowiązki wobec siebie samego? Czy pan ich nie uznaje! Zresztą pan powinien się ożenić. Taki piękny mężczyzna, żeby się marnował! Obraza Boska! Grzech! A woli pan blondynki, czy brunetki?

— Ja ze wszystkiego najwięcej lubię spokój i prosiłbym pana...

— Wybornie się składa. Mam do rozporządzenia: wdowę bezdzietną, utrzymuje pensjonat, wszystkie pokoje zajęte, jak rok długi.... Nie chce pan? To może pannę — prawdziwą. Sto tysięcy posagu na stół, sierota, wcale niczego, i nie stara...

— Dość już mam tego! — wybuchłem — proszę mnie uwolnić od swojej osoby.

— Pan przecież nie zechce, żebym się gramolił na drugie piętro i nic nie zarobił. Może beczułkę wina? Mam na składzie.

Przestałem odpowiadać. Musiał na mojej twarzy wyczytać postanowienie niezłomne.

— Już odchodzę — rzekł. — I pan niema czasu i ja takoż

Zmierzał ku drzwiom. Z ręką na klamce rzekł:

— Ostatnie słówko. — Odzywam się do pana, jak człowiek do człowieka. Tego mi pan chyba nie odmówi.

— O co chodzi? — spytałem opryskliwie.

— Przed chwilą, idąc do pana, spostrzegłem, że nie mam portmonetki. Została w domu, na biurku.

— Cóż mnie do tego.

— Możesz pan mi wierzyć, albo nie wierzyć — szepnął — nie miałem nic w ustach od wczoraj.

Prosił o pięć koron, które, pod słowem honoru, miał mi zwrócić nazajutrz.

Poprzestał na dwu.

Zaopatrzony w taki „kapitał“, zostawił mnie wreszcie w spokoju. Poszedł zapewne do piwiarni na rogu, czerpać pomysły do interesów niezawodnych.

Kronika prowincjonalna.

Aresztowanie ukraińskiego studenta-podżegacza. Chłopi ruscy w Kurowcach, chcąc się swego czasu zemścić za niekorzystne dla nich wybory do miejscowej Rady szkolnej, napadli na tamtejszą szkołę i wybili w niej szyby, a następnie ciężko poturbowali kilku polskich wieśniaków z tejże wsi. Wówczas aresztowano za te zajścia pięciu Rusinów. W dzień przed aresztowaniem zwołał ich do jednego domu akademik Ilko Łysy, a zamknąwszy się z nimi, pouczał ich, jak mają dalej postępować, aby się uwolnić od kryminału. Kazał im, aby się do niczego nie przyznawali; na rozprawę obiecał sprowadzić adwokatów ze Lwowa, a nawet samego posła Trylowskiego. Nadto miał obiecywać, że chłopom sprowadzi rewolwery, ponieważ — jak mówił — rewolwerami lepiej bić, aniżeli kołami. Dalej miał wzywać chłopów, aby ustawicznie tłukli szyby w szkole i we dworze. Ale najcięższy zarzut przeciw niemu jest ten, że namawiał chłopów, aby — kiedy im sprowadzi rewolwery — uzbrojeni w nie napadli kiedy na dziedzica Jurystowskiego i zastrzelili go, gdy będzie jechał, a potem aby uciekli w pola. Także sklepikarz w Kurowcach Semko Kinacz miał namawiać chłopów do tych zbrodniczych czynów, ale „zwąchawszy pismo nosem“, zbiegł do Ameryki. Łysego zaś aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienie w Tarnopolu. Zarzuty przeciw niemu podnoszone opierają się na zeznaniach trzech włościan z Kurowiec, spisanych wobec kilku świadków.

Szpiegostwo Niemców w Galicji. W Stanisławowie aresztowano pewnego kolonistę niemieckiegż, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosji. Kolonista ten przybył przed kilku tygodniami do Radziechowa i błąkał się po całej okolicy. Spotkawszy się raz w karczmie z dwoma innymi kolonistami, wszczął z nimi kłótnię, w której nazwał ich „Kreuzköpfe“. Jest to obelżywa nazwa, dawana przez niemieckich protestantów katolikom (dosłownie znaczy to: głowę naznaczoną krzyżem). Przyszło do bitki i aresztowania pełnego animuszu kolonisty. Przy rewizji znaleziono przy nim kasetę ze zdjęciami fotograficznemi i kilka numerów „Deutsch. Volksbl.“ Odstawiony do starostwa w Kamionce wylegitymował się jako kolonista z pod Stanisławowa ze wsi Knihinina. Jednak urzędnik starostwa zamiast zatrzymać kasetę, oddał ją Niemcowi, który ją natychmiast zniszczył, a u fotografa w Kamionce kupił inne klisze i schował je do kasety, z którą następnie odstawiono go do starostwa w Stanisławowie. Tu stwierdzono tożsamość jeso osoby i zbadano zawartość kasety, jednak zdjęć nie znaleziono. Aresztowano go i zarządzono rewizję w domu, której rezultat nie jest dotychczas znany. Ale badania wykazały, że kolonista ten zwiedzał wszystkie miejscowości, gdzie się buduje kolej stojanowską, którą bardzo się interesują szpiegowie rosyjscy. Znaleziono również przy nim paszport do Rosyi. Kolonista twierdzi jednak, że zbierał widoki. Temu atoli twierdzeniu sprzeciwia się zniszczenie klisz w Kamionce. Przemawia to raczej za tem, że jest on szpiegiem rosyjskim.

Aresztowanie sprytnego oszusta. Przed kilku dniami jechał do Ameryki Jan Kuś, włościanin ze wsi Ołpin Koło Jasła. Na dworcu kolejowym w Trzebini przystąpił do niego jakiś mężczyzna i zaproponował Kusiowi, aby nabył kartę do Ameryki od agenta za tańsze pieniądze. Nie domyślający się oszustwa wieśniak dał się zaprowadzić do „agenta“, który po długich targach zgodził się na sprzedanie mu karty za 370 koron. Po otrzymaniu tej kwoty dał „agent“ Kusiowi bilet do Wiednia mówiąc, że tam będzie na dworcu czekał drugi agent tej samej firmy, który mu da bilet na dalszą drogę. Wieśniak pojechał do Wiednia, stąd do Rotterdamu — lecz ani tu ani tam nie znalazł nikogo. Z Rotterdamu odstawiony został przez konsulat do kraju, bo nie miał ani grosza na dalszą drogę. Zawiadomiona o tej sprawie żandarmerja aresztowała już i odstawiła do sądu w Chrzanowie owego „agenta“. Jest nim Jakób Bromberger, handlarz owoców ze Szczakowy. Żandarmerja poszukuje jeszcze jego wspólnika, którym jest niejaki Starostka, przemytnik z Królestwa Polskiego.

Dodatek do utrzymania dla rodzin powołanych do ćwiczeń wojskowych. Ogłoszono ustawę wykonawczą o dodatku do utrzymania dla rodzin powołanych do ćwiczeń wojskowych lub służbowych, względnie do wojskowego wykształcenia. Ustawa ta uchwalona w lipcu 1908 przez Radę państwa, przyznała tym rodzinom prawo dodatku do utrzymania począwszy od 1 sierpnia 1908. Ze względu na krótkość czasu, zostały wówczas ogłoszone wskazówki wykonawcze w licznych rozporządzeniach. Nowa ustawa obejmuje treść tych rozporządzeń i uwzględnia równocześnie nabyte doświadczenia podczas wprowadzenia w życie ustawy. Objaśniając ją, kierowano się zamiarem podniesienia wszystkich dobroczynnych jej intencji. I tak, między innemi, ustawa wykonawcza odnosząca się do funkcjonarjuszów austrjackich kolei, postanawia, że rodziny funkcjonarjuszów powołanych do ćwiczeń, których stacja służbowa znajduje się po za krajem, a mieszkające z nimi, będą na równi traktowane z rodzinami zamieszkałemi w kraju. Wyznaczone dla rodzin kwoty pieniężne, nie będą musiały być w przyszłości składane gotówką na poczcie. Zarząd pocztowy kredytować będzie te kwoty Ministerstwu obrony krajowej, a następnie zostaną one rodzinom do ćwiczeń powołanych odesłane zwykłym przekazem pocztowym. Uniknie się przez to odsyłania do władz

politycznych przekazów dla potwierdzenia o powołaniu, a tem samem wypłaty dodatków do utrzymania odbywać się będą daleko szybciej.

Zakopane

Tegoroczny sezon zimowy na ogół jest dość marny. Śnieg wprawdzie po pas, ale mrozy małe. Nic też dziwnego, że nie trudno o roztopy. Osób bardzo mało bawi w Zakopanem, po kilkanaście w kilku pensjonatach. Reszta pensjonatów świeci pustką.

Karnawał nie dużo też był lepszy. Oprócz „awantury“ prawdziwie „arabskiej“ w „Morskiem oku“, która odbyła się bez zapowiedzianej muzyki wojskowej — i zabawy urządzonej przez „Związek górali“, tylko ostatni bal na „Dom zdrowia“ — Bratnią Pomoc — zasługuje na uwagę nie ze względu na powodzenie — ale na dobry cel. W koncercie, który poprzedził zabawę, wziął udział Chór akademicki z Krakowa pod batutą p. Walewskiego i p. Kryształowicz, uczeń prof. Bandrowskiego. Publiczność wypełniła salę „Morskiego oka“ po brzegi.

Bolesna rocznica Na środę popielcową 8 bm. wypadła bolesna rocznica tragicznej śmierci śp. Karłowicza. Uczciło ją tutejsze „Towarzystwo Tatrzańskie“ i związek narciarzy. Zebrało się około 40 osób, które na nartach udały się na halę Gąsieniconą, na której znaleziono przed rokiem zwłoki śp. Karłowicza. Na miejscu tem stoi kamień pamiątkowy. Przed nim stanęli półkołem uczestnicy smutnego obchodu. Chór szkoły zawodowej wyszkolony pod kierunkiem p. Hirszla, odśpiewał pieśń jego kompozycji. „W rocznicę“ i pieśń Karłowicza „Gdzie Gwiazdy“. Po odśpiewaniu pieśni przemówił p. Zaruski imieniem narciarzy, a zakończył słowy: „Cześć temu, który najbardziej ukochał i zrozumiał Tatry. Po odczytaniu telegramu od karpackiego Towarzystwa Narciarzy złożono na pamiątkę kilka wieńców, między którymi wyróżniał się gustowny skromny wieniec w kształcie liry złożony, dar pani Regelmanowej.

Życie zakopiańskie bije bardzo słabem tętnem, Na rzecz Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego ma być wkrótce odegrana „Ciotka Karola“. Inicjatywa wyszła od p. Zaruskiej, żony znanego Taternika. Grać będą amatorzy.

Okocki Stanisław.

Listy z prowincji.

Wszechpolscy rachmistrze.

Zaborów (pow. Brzesko).

Znając szczerą życzliwość, z jaką „Gazeta Powszechna“ odnosi się do wszystkich pokrzywdzonych, ośmielę się prosić o umieszczenie tych kilku słów w „Gaz. Powszechnej“ dla charakterystyki naszych wszechpolaków.

Ludzie ci zagięli na mnie parol i za wszelką cenę pragną mnie zniszczyć i puścić z torbami, dlatego jedynie, że nie zapisałem się pod ich sztandar wszechpolski, lecz wiernie i niezachwianie stoję przy Stronnictwie Ludowem.

Otóż sprawa ta tak się przedstawia: W roku 1900 założono w wiosce naszej w Zaborowie sklepik Kółka rolniczego, do którego przystąpiłem jako członek i założyciel z wkładką i z udziałem 100 K (a było nas członków razem 10-iu z udziałem 900 K). Po roku wstąpiłem do tego sklepiku za sklepikarza, a ponieważ nie miał kto prowadzić i nie chciało się członkom przyjąć godności kasjera, kierownika i sekretarza i podług statutu prowadzić, więc musiałem ja sam prowadzić cały sklep, co na jednego jest za ciężko i nawet nie możebnem jednemu wszystko dobrze zrobić. Musiałem często wyjeżdżać po towary i na różne posiedzenia powiatowe i rolnicze. Miałem wprawdzie pomocnika, wybranego przez zarząd Kółka. I tak się prowadziło do czasu, dopóki nie wstąpiłem agencji „Wisły“, Ludowego T. ubezpieczeń. Skoro towarzystwo to przysłało mi druki zacząłem ubezpieczać włościan. Ledwie do dziś dnia ubezpieczyło się za moją sprawą 54 domów we „Wiśle“ zazdrość się wyłoniła we wsi. Niejaki Franciszek Dręgowski ajent „Slavji“, dalej wójt Michał Cierniak, który jest na schyłku swego urzędu, a przy następnych wyborach nie zostanie nawet radnym i kilku wszechpolaków pragnąc mnie utrącić, sprowadzili na mnie podstępną lustrację która mi wyliczyła deficyt 7 tysięcy koron, chociaż tego niema, bo jest nadwyżki około 3 tysiące koron, tylko oni żądają czystego zysku 15—20 proc. za 7 lat. Lustrator p. Sołtys ze Lwowa wszechpolak, który z namowy bardzo podstępnie lustrował, nie wpisał mi bardzo wiele towarów.

Przy ponownej lustracji, której ja sam w zarządzie Głównym Kółek rolniczych zażądałem, tak znów manipulował ciekawie ten sam wszechpolski lustrator, że wyliczył mi aż 22 tysiące K deficytu tj. procent za 7 lat od obrotu 160 tys. koron. Czyż jest godziwą taka robota lustratora podszczuwanego przez ludzi, którym moja publiczna działalność nie jest na rękę. Czy jest to możliwem, aby 900 koron kapitału zakładowego przyniosło w ciągu lat siedmiu aż 22 tysiące K czystego dochodu? Do takich wniosków mogą przyjść tylko wszechpolscy rachmistrze.

Jan Majka, ajent „Wisły“.

Wyrodna matka.

Na dnie duszy ludzkiej kryją się nieraz najniższe instynkty; gdy na wierzch one wypełzną, czynią z człowieka potwora, któremu zwierzę nawet nie dorówna, pobudzają go do najwstrętniejszych czynów, które grozą przejmują i ścinają krew w żyłach. Wymownym dowodem na to jest fakt, jaki w tych dniach zaszedł przy jednej z ulic Wiednia.

Marja Farkas, 22-letnia służąca, będąca w błogosławionym stanie czuła, że zbliża się godzina rozwiązania. Zerwawszy się raniej, niż zwykle wydaliła się z kuchni i udała się do miejsca ustępowego.

Chlebodawczyni, słysząc po niejakim czasie ciągły szum wody, puszczanej z wodociągu, wstała z łóżka i udała się za służącą, której przez zamknięte drzwi ustępu, jęczącej, że wnet już zostanie matką, kazała wrócić do mieszkania i położyć się do łóżka. Po pewnym czasie uczyniła to służąca. Tymczasem ustęp i przedpokój zalany był krwią. Zapytana o przyczynę tego służąca odpowiedziała, że nie wie o niczem. Wezwano lekarza, który skonstatował, że służąca została matką. Nigdzie jednak nie było noworodka, o którego pytana Farkas powiedziała, że nic nie wie. Rozpoczęło tedy poszukiwania i znaleziono wkrótce ukrytą w koszyku odciętą głowę dziecięcia.

Ciało jego zwyrodniała matka musiała porznąć na kawałki i rzucić do kanału, gdyż wszelkie poszukiwania spełzły na niczem. Taksamo nie znaleziono noża, którym ten nieludzki czyn spełniła.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Komisji reformy wyborczej.

Komisji reformy wyborczej dyskutowano nad wnioskiem posła Starzyńskiego o wybór drugiego zastępcy marszałka. Zgodzono się w zasadzie na ten wniosek z tem jednak zastrzeżeniem, aby go Sejm nie wybierał, lecz mianował cesarz. Poseł Stapiński oświadczył imieniem klubu ludowców, że na razie zgadza się na takie załatwienie sprawy, jednak zapowiedział, że przy zmianie reformy wyborczej klub jego domagać się będzie wyboru marszałka i obu jego zastępców przez Sejm.

Zbliżenie austrjacko-rosyjskie.

Politische Korrespondenz pisze: Przed niedawnym czasem omawialiśmy w korespondencji z Petersburga, usiłowania podjęte w sprawie przywrócenia pełnych zaufania stosunków między gabinetem wiedeńskim a rządem rosyjskim. Przy pofnym charakterze konferencji, jakie w tym celu nawiazano, a które mają przebieg normalny i zdaje się w zadowalający sposób przebiegają, wiadomości, jakie w obecnej chwili o szczegółach tej akcji są rozpuszczane, naturalnie nie mogą mieć pretensji do cechy wiadomości autentycznych. Tembardziej należy zalecić cierpliwe wyczekiwanie rezultatu będących w toku pertraktacji dyplomatycznych, o ile że oczekiwać należy, że publiczność w tej chwili, kiedy wymiana zdań zostanie ukończoną, otrzyma wyczerpujące wyjaśnienia w zupełnie uwierzytelnionej formie.

Przed nowymi wyborami na Węgrzech.

Członek Izby magnatów Dezydery hr. Pronay odbył z prezydentem partji Justha Juljuszem Justhem dłuższą konferencję w sprawie kooperacji obu stronnictw niezawisłości w walce wyborczej. Jak się dowiadujemy, między prezydentami obu stronnictw przyszło już do umowy, według której oba stronnictwa wysyłają komitety, które mają wspólnie obradować i ustalić wspólne postępowanie przy wyborach z zastrzeżeniem stanu posiadania obu stronnictw.

Reforma prawa wyborczego w Prusach.

Na posiedzeniu Sejmu pruskiego zabrał głos kanclerz państwa Bethmann Holleg z okazji pierwszego czytania przedłożenia o reformie wyborczej i w mowie swej podniosł, że rząd odpiera zarzut, iż porzucił podstawy dla prawa wyborczego oparte na konstytucji i nie da się powodować prądami przejmującymi opinją publiczną. Ile chodzi o żądanie powszechnego prawa głosowania, to zdaniem kanclerza państwa u socjalnych demokratów miarodajną jest więc żądza władzy oraz nadzieja, że zwolna zdołają podminować monarchistyczny ustrój państwowy zaś u centrum i wolnomyślnych wchodzą w grę etyczne i teoryteczne motywy. Kwestja prawa wyborczego, jak się zdaje, powoli stała się formułką, w której zebrano wszystko, co wynika z politycznego niezadowolenia i rozgoryczenia, choćby to nie miało z tą kwestją związku. Samowola policyjna, reakcja, biurokratyzm, panujący system agrarno-feodalny junkierski, oto pojęcia, mówił kanclerz na które wskazują, iż je ma usunąć reforma prawa wyborczego. Kanclerz wykazuje następnie w dłuższym wywodzie bezpodstawność tych haseł. Kwestja reformy prawa wyborczego dla tego zatacza tak szerokie kręgi, ponieważ identyfikuje się z nią żądanie powietrza i światła dla wszystkich. Dalej powoływał się Bethmann Hollweg na ostatnią walkę wyborczą w Anglii, gdzie stuletnia polityczna kultura i wychowanie polityczne ludności nie pozwoliły na przenoszenie przeciwieństw politycznych, czy też religijnych na teren osobisty i społeczny klas.

W Prusiech w przeciwieństwie do Anglii lekceważy się przeciwnika; od zniesienia trzyklasowego prawa wyborczego oczekuje się polepszenia stosunków w każdym kierunku. Wierzący w to ludzą się. Kanclerz państwa występuje za zatrzymaniem trzyklasowego prawa wyborczego — rząd upatruję swoje zadanie w tem, iżby jawne wybory były utrzymane. Wprawdzie nie lekceważy i nie niedocenia wyboru tajnego, jest jednak za jawnym wyborem, gdyż ten może podnieść poczucie odpowiedzialności u wyborców i ponieważ jawny wybów nie dopuści do tego, aby pod płaszczykiem tajnego głosowania propagowano i broniono idei do których publicznie nie śmie się przyznać. Rząd nie dopuści, iżby ukrócono naszą pruską odrębność.

Tem kierujcie się panowie w obradach a oddacie tem należytą przysługę nietylko Prusom ale i państwu niemieckiemu.

Minister spraw wewnętrznych Moltke podniósł, iż ze względu na to, że niniejsze przedłożenie zmienia konstytucję, obrady muszą być prowadzone w formie debaty nad postawieniem o zmianę konstytucji. Dalej omawiał minister szczegóły postanowienia.

Zagrożona neutralność Holandji?

Izba na wczorajszem posiedzeniu w Hadze, prowadziła dyskusję w sprawie rzekomego listu, wystosowanego przez niemieckiego cesarza do królowej, mianowicie listu, który zawierać miał pogróżkę niemieckiego cesarza, że musiałby obsadzić obszar Niderlandów, gdyby nie uchwalily obrony wobec Anglji.

Minister spraw zagranicznych oświadczył powołując się na swą ministerjalną odpowiedzialność, że królowa nigdy podobnego listu ani telegramu, ani też noty, ani wreszcie innego aktu w sprawie obrony kraju wobec Anglji nie otrzymała, nigdy nie miała też rozmowy z niemieckim cesarzem i nigdy też imieniem niemieckiego cesarza z żadnem zapytaniem do królowej się nie zwracano. Minister zakończył swe wywody

wyrażeniem sympatji dla niemieckiego cesarza, którego przyjaźń wobec Holandji tak często i wyraźnie się okazała.

Dyskusję po przemowie jednego mowcy zamknięto.

Interpelację w sprawie wspomnianego listu wniósł bar. Heckeren. Rząd odmówił początkowo wyjaśnień.

Dzienniki domagają się międzynarodowej deklaracji, zapewniającej Holandji zupełną neutralność.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. Skołyszewski postawił wniosek o zezwolenie gminie Dobrzyce na pobór opłat od napojów spirytusowych, piwa i wódki.

Po kontrowersji między marszałkiem a posłem Staruchem co do konstatowania kompletu w Izbie zabrał głos nad sprawą banku przemysłowego gen. mowca pro p. Piniński.

Misja belgijska w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz przyjął specjalną misję belgijską z ks. Croy na czele, która tu przybyła celem notyfikowania na tron belgijski króla Alberta.

Program gabinetu angielskiego.

Londyn. Dzienniki konserwatywne donoszą, że w łonie gabinetu są zdania podzielone co do dalszego programu akcji. Pisma liberalne tym pogłoskom zaprzeczają.

Ze zjazdu słowiańskiego.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Termin kongresu słowiańskiego w Zofji wyznaczono na 7-go lipca. Główne punkta kongresu tworzą: założenie banku wszechsłowiańskiego i sprawy polsko-rosyjskie.

Wizyta Bułgarów odroczona.

Zofia. Projektowana wizyta kilku bułgarskich deputowanych w Konstantynopolu, którą prasa zagraniczna uważała za symptom przyjaźni, stała się wątpliwą, ponieważ zarówno prasa jak i opinia publiczna uważają wizytę w obecnej chwili za nieodpowiednią, prawdopodobnie zostanie ona odroczona.

Z ostatniej chwili.

Otwarcie wystawy rzeźby nastąpiło dziś rano w pałacu sztuki przy placu Szczepańskim. Budzi żywe zainteresowanie, gdyż jestto pierwsza zbiorowa wystawa pracy polskich rzeźbiarzy, którzy wystąpili w liczbie 16 z 61 okazami, w bronzie, marmurze i gipsie. Kraków reprezentuje przedewszystkiem prof. Laszczka, potem pp. Szczepkowski, Kunze, Puszet i w. i. Lwów tylko panna Drexlerówna — natomiast z zagranicy nadeszły prace Rygiera, Ostrowskiego, Dunikowskiego, Glicensteina i innych. Wystawa zajęła większą część świetlicy i dwie boczne ubikacje — potrwa przez miesiąc. Powszechną uwagę podobieństwem swojem zwracają głowy artystki dram. Wysockiej, red. Starzewskiego i mec. Kułakowskiego.

Odczyt ks. dr Gabryla „Darwinizm a stanowisko Kościoła" odbędzie się dnia 12 lutego o godzinie 5 po południu w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Domy dla służby miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu w sprawie budowy tanich domów dla służby miejskiej, na którem przeprowadzono dyskusję nad szczegółowymi planami.

Wiejska tragedja Dzisiaj w piątek zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem przysięgłych w Krakowie Józef Kuć, gospodarz z Górnego Ochojna, obwiniony o zbrodnię zabójstwa, której dopuścił się w sierpniu zr. Akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratorję, tak przedstawia przebieg owej zbrodni:

Dnia 15 sierpnia zr. obwiniony Józef Kuć, popijał w dniu krytycznym w ochojnickiej karczmie a kiedy zbliżał się zmrok, poszedł na pastwisko i wszczął tam kłótnię z kobietami. Podczas owej sprzeczki obwiniony Kuć tak się zaperzył, że chwycił za kołek i pobił nim swoją sąsiadkę Annę Solnicową. Na krzyki Solnicowej przybiegł z pomocą jej mąż Stanisław Solnica, którego Józef Kuc tak silnie kołkiem w głowę uderzył, że ten zalał się krwią i runął nieprzytomny na ziemię, a następnie życie wkrótce zakończył. Odniósł bowiem oprócz licznych ciężkich obrażeń, także okrężne pęknięcie kości czaszkowych i pęknięcie tętnicy oponowej prawej. Pęknięcie czaszki u Stanisława Solnicy połączone z pęknięciem tętnicy oponowej wywołało krwotok śródczaszkowy, który spowodował jego zgon.

Rozprawie, której przysłuchuje się liczne grono włościan z Ochojna, przewodniczy radca Trzaskowski jako wotanci zasiadają radcy: dr Kraus, i Kopf. Oskarżenie wnosi prokurator dr Ujejski, obwinionego broni adwokat dr Frühling.

Obwininy Kuć, do winy się nie poczuwa i sumituje się, ze podczas owego zajścia, w którem Solnica życie stracił, był zupełnie pijany i nie wiedział, co robi.

To jego tłómaczenie się potwierdzają świadkowie: Paweł Kaszowski, Stanisław Michalik i Piotr Gawor. Zeznają oni, iż obwiniony Kuć był w dniu owym tak mocno podchmielony, że o własnych siłach nie mógł wyjść z karczmy, lecz go żona podtrzymywała. Poświadcza to także Michał Kurleta, dodając, że zmarły zajście wywołał, bo z łopatą przyskoczył do obwinionego. Inni natomiast świadkowie: Paweł Solnica, Aniela Solnicówna i Marja Sargowa stwierdzają, że nie zauważyli, by obwiniony był w stanie pijanym.

Wyrok zapadnie dzisiaj po południu.

Za zbrodnię zgwałcenia dokonanego na Marji N. skazał trybunał na podstawie werdyktu sędziów przys. Natana Waldbergera na **2** lata ciężkiego więzienia.

Rozprawa pod przew. radcy Trzaskowskiego odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Krosno, dnia 30 stycznia 1910.

KONKURS

Celem obsadzenia opróżnionej posady **sekretarza Magistratu** z płacą roczną **2400** Koron rozpisuje się konkurs z terminem wniesienia podań do dnia 20. lutego 1910. — Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego:
1) Metrykę urodzenia wykazującą, iż nie przekroczył 40 lat wieku. 2) Świadectwo zdrowia. 3) Opis przebiegu życia. 4) Dowód kwalifikacyi wymaganej rozporządzeniem Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. u. kr. 5) Dowód obywatelstwa austryackiego, znajomość języków krajowych, nieskazitelnego charakteru i uregulowanych stosunków majątkowych.

Posada ta nadaną będzie narazie prowizorycznie a dopiero po roku nienagannego sprawowania obowiązków może nastąpić stabilizacya.

Burmistrz **Czajkowski**.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.